

Gwiazdka Warszawy.



Stary a poetyczny zwyczaj każe na oświetlonej choince w wilgę Bożego Narodzenia wieszać dzieciętkom podarunki i mówić, że to Dzieciątko Jezus przysła je przez anioła stróża, jako nagrodę za grzeczność i posłuszeństwo, jako zachętę do pilności i nauki na przyszłość.

Uroczy wiek dziecięcy, nie przez swą wiosenną świeżość i krasę, przez swoją czystość i wrażliwość, przez swój wdzięk cherubiniowy, ale przez tę naiwną jeszcze wiarę i złudzenia, których życie nie śmiało dotknąć szorstką dłonią zawodów i rozczarowań!...

Błogosławiony wiek, w którym gołębie dusze śmieją się do całego świata, serca zdolne ukochać wszystko, co dobre i piękne, rączka wyciągają do świecących cacek na ziemi tak samo, jak do gwiazdek na niebie, a wyobraźnia bierze bajkę za rzeczywistość i we fruujących płatkach śniegu gotowa widzieć białe motyle wiosenne!...

Ze wszystkich wrażeń dzieciństwa najsilniej i najgłębiej w pamięci i sercu maluczkich zapisują się te błogie, jasne i radosne dni świąteczne, spędzone w ogrzanej czystymi uczuciami atmosferze rodzinnego domu.

Wdzięczna dusza dziecka nasiąka blaskami «wschodzącej gwiazdki,» rozbrzmiewa pieśnią kolędy bez rozdźwięku, nabiera słodyczy i ciepła, wierzy, kocha, ufa goręcej pod pieścizotliwą dłonią ojca i pocałunkiem dobrej matki; w błyszczących radością oczkach świat cały wydaje się tylko jasnym, czarującym, dobrym

pełnym aniołków skrzydlatych, które z pieśnią pokoju przelatują między niebem a ziemią z poselstwem od Bożego Dziecięcia do ludzi, z dziękczynieniem i chwałą od ludzi do Boga.

I wtedy krzak choiny, kwitnący płomykami świeczek woskowych, osnuty złotą pajęczyną szychu, z wiszącymi u gałązek jabłuszkami, pełen cacek, lalek i zabawek błyszczących, wydaje się najcudowniejszą z cudowności, która nie mogła wyrosnąć na ziemi, ale musiała być zniesioną z nieba przez aniołów.

Szczęśliwy wiek, pełen zachwytów i podziwian, łatwych radości i przelotnych smutków, zadowoleń i uciech z każdej pogodniejszej chwili, której się z wczorajszego dnia już nie pamięta, a w jutrzejszym jeszcze nie oczekuje, którą się upaja tylko dzisiaj i pragnie, by jak najdłużej trwała!...

Zgotujmyż ją tym dzieciom jaknajweselszą, dajmy im najpiękniejszych wrażeń jaknajwięcej w tym dniu «gwiazdki,» niech się ucieszą i uradują na całe życie i mają złudzenie, że prawdziwy anioł zniósł im te cacka, które trwać będą długo... długo... aż do przyszłej choinki, a sami doświadczeni i rozumniejsi patrzmy na naiwną radość dzieci z uśmiechem na ustach, chociaż ze łą w oku, wspominając te dawno minione lata, w których sami słuchaliśmy kołędowej pieśni o «pokoju dla ludzi dobrej woli» i z bijącym sercem wpatrywali się w światełka choiny, wierząc, że nie zagasną nigdy, jak owe gwiazdy na wysokim niebie.

Zostawmy dzieciom ich optymizm życiowego poranku, ich wiarę i radość wigilijnego wieczoru, ich uroczą wrażliwość niewinnych natur i przekonanie o prawdziwości tego świata baśni, w którym na jodłach rosną rumiane jabłuszka, płoną różnokolorowe świeczki, zwieszające się torebki pełne łakoci i w złotym szychu błyszczą śliczne cacka dla nich przeznaczone.

Nie mówmy im jeszcze, że życie nie jest jednym, długim, wesołym dniem świątecznym, w którym się jada same przysmaki, same słodkie bakalie i owoce, tańczy około oświetlonej choinki, śpiewa wesołe kolędy i przysłuchuje uciesznym jasełkom!... Toż one

od tego dziećmi, by miały królestwo Boże na ziemi, jak mieli raj pierwsi rodzice nasi.

I tak anioł doświadczenia zbyt wcześnie może przyjdzie wyprowadzić je z tego rajskiego ogrodu złudzeń, marzeń i zachwytów na twardy i jałowy ugór życia i każe im w pocie czoła pracować na nim, znoić się, trudzić i o każdą chwilę jutrzejszego dnia zabiegać własnymi siłami.

Zostawmyż dzieciom ich szczęśliwe złudzenia w dniu Narodzin Tego, który miłością i ofiarą przyszedł zbawić wszystkich, co kochają, ufają i wierzą.

Święto miłości i pokoju, to przedewszystkiem święto maluczkich, — niech w duszach ich harmonią i blaskiem się odbija!...

* * *

I Warszawa w dniu dzisiejszym otrzymała swą «gwiazdkę» i dla niej w tym pamiętnym roku podwójnie uroczystym będzie dzień wigilijny, w którym obchodzi po stu latach po raz pierwszy, rocznicę urodzin największego z mistrzów pieśni, króla poetów, mocarza słowa i myśli, Adama Mickiewicza.

Tą «gwiazdką» syreniego grodu jest wspaniały pomnik z brązu i granitu, wzniesiony ku czci nieśmiertelnego twórcy tyłu arcydzieł w skarbnicy poezji polskiej.

Na jednej linii pomiędzy kolumną Zygmunta a posągami Kopernika, stanął godny ich towarzysz, aby następnym pokoleniom świadczyć, że Bóg nie poskąpił mu dzielnych, rozumnych i genialnych, których blask niezgaszony przez całe wieki świecił i świecić będzie.

Wszelki pomnik jest tylko materialnym wyrazem hołdu, który wdzięczna potomność winna jest swoim wielkim i zasłużonym wybrańcom; najwspanialszy monument wszelako byłby tylko zlepkiem kruszców i głazów, zimnym i martwym zawałidrogą, gdyby nie ożywiał go duch i nie ogrzewało uczucie szerokiej społeczności, która w umysłach i sercach swych chowała oddawna

czeń, miłość, wdzięczność i uznanie dla tych, którzy na takie wyróżnienie zasłużyli.

Znaczenie, wielkość, geniusz i twórczość Mickiewicza pozostaną zawsze wyższe i wspanialsze ponad każdy pomnik, gdziekolwiek dlań wzniesiony i na każdym, najskromniejszym czy najbogatszym, jedyną jego ozdobą będzie nazwisko samego poety, rozbrzmiewające odgłosem milionów w jednym wyrazie: «Sława!... sława!... sława!...

Duch jego, jak światło potężnej gwiazdy na firmamencie, spłynął dziś wszędzie, kędy myślą i czują, — do pałaców możnych zarówno, jak pod wiejskie strzechy i wszędzie zdobywa miłość, podziw i uwielbienie. wszędzie, gdzie «częstkę swej duszy zostawi,» wznoszą się wyżej umysły, szlachetniejsze ludzka istota.

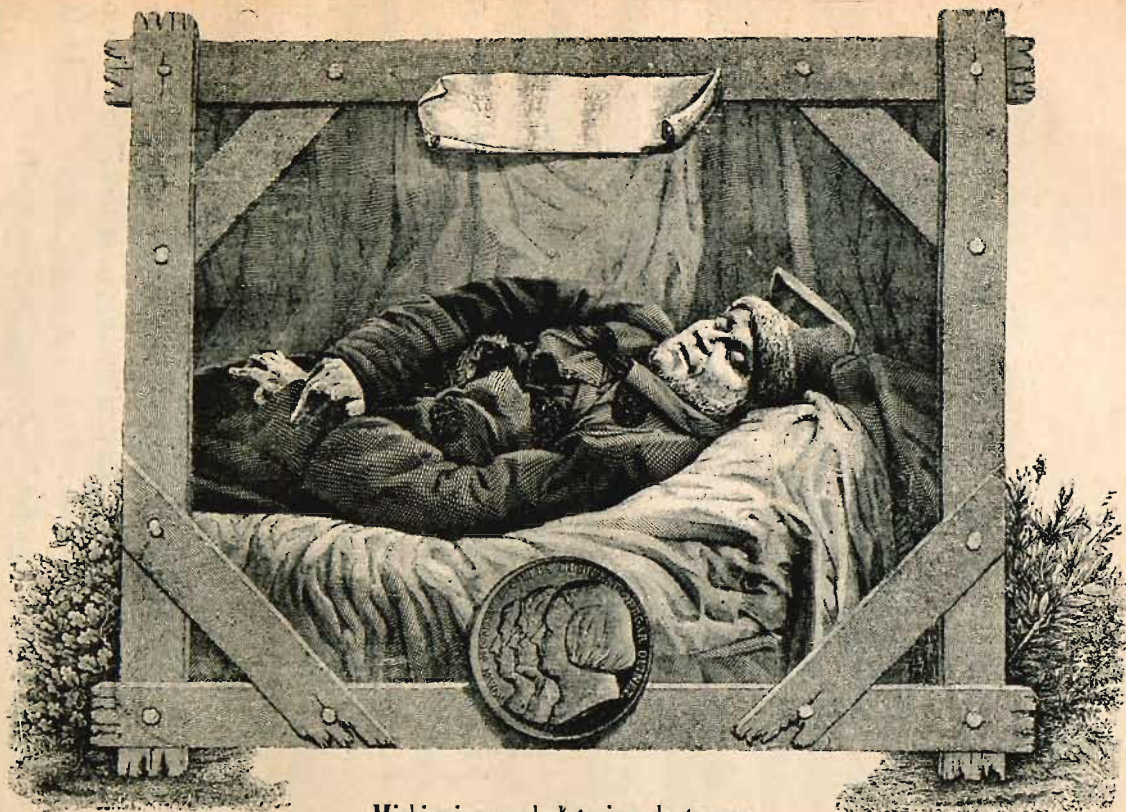
I wszędy nowy pomnik sobie stawia, niespożyty, jakiego największy artysta wykućby dlań nie potrafił...

Tu, gdzie za życia swego nigdy nawet przez chwilę nie gościł, po śmierci stanął dopiero w majestatycznej postaci z brązu, na wyniosłej podstawie z granitu.

Dziś po raz pierwszy widzi Go Warszawa w swych murach i wita, jak dostojnego gościa, który u niej na wieki ma już zamieszkać, a wita przy odgłosie kolędowej pieśni, w blasku wigilijnej gwiazdy, z opłatkiem w ręku, jak żywą osobę, która przysłała zasiąść przy naszych stołach i dzielić z nami chleb nasz powszedni.

M. G.





Mickiewicz przed złożeniem do trumny,
według rysunku z roku 1861 A. Oleszczyńskiego.